

# Garibaldi

BOHATER  
WŁOSKI



Księgarnia nakładowa ALFREDA ZONERA

Дозволено Цензурою, г. Лодзь 5 Марта 1902 г.

---

Въ типографіи Л. Зонера въ г. Лодзи.





— Czego szukasz tutaj, masko? zapytał książę  
 — Mitry książęcej książąt Caffarellich! odpowiedział Teresa księciu  
 do ucha.



## ROZDZIAŁ 75.

### Złość zwyciężca.

---

Piękna Rebeka wyglądała przez okno mieszkania Teresy na ulicę, znajdowała się w stanie takiego moralnego przygnębienia, iż nawet nie czuła jak łzy spływały jej po twarzy. Myśli jej szybowwały daleko, śledziły niewiernego kochanka.

Teresa cicho wsunęła się do pokoju i badawczo ostrym wzrokiem obrzuciła Rebeke.

— Po cóż ty właściwie płaczesz? zapytała ją ironicznym tonem. Boli cię to, że zostałeś kochanką potężnego księcia? mówiła dalej Teresa, siostra Carla Colonna.

— Daj mi spokój! odrzekła żydówka szlochając, czuję, że jestem nędzną, tak godną pogardy, chciałabym raz skończyć z tem życiem.

Wróżka wybuchła śmiechem.

— Dziecko jesteś! niedawno biegłeś w objęcia ukochanego, a dziś chcesz umierać.

Rebeka milczała.

— Twój ukochany liczy pewnie minuty, odezwała się znowu Teresa, musimy go dziś odwiedzić.

Dreszcz wstrząsnął delikatną postacią młodej żydówki.

— Nie, nigdy więcej! mruknęła.

— Jakto, co ja słyszę! wahasz się pójść do księcia Caffarelli, gdy on dziś z jeszcze większem upragnieniem oczekuje na ciebie!

— Nie pójdę więcej do niego! odrzekła Rebeka, byłam wówczas bez złosć, nie wiem sama co się ze mną

wtedy stało, jakim sposobem uległam pani, to owe wino wszystkiego narobiło.

— Ha, ha, ha! roześmiała się wróżka, niewinne wino! ha, ha! powiedz raczej twa zazdrość do księcia Colonney, twoja żądza zemsty, te cię popchnęły.

Rebeka zamknęła oczy w zamyśleniu, a łzy obficie rosły jej twarz.

— Jeżeli mi wiernym pozostał i ma zamiar powrócenia do Neapolu, mógł w podróży zabawić dłużej, aniżeli sądził, mówiła przerywanym tonem.

— To byłby ci przecież jakąś wiadomość przesłał, odrzekła Teresa!

— Może mnie nie doszła, nie wie gdzie się znajduję.

— Gdyby mu co na tobie zależało byłby się pożegnał z tobą, dodała Teresa pogardliwie.

— Ma pani słusność co do tego, to właśnie jest niezrozumiałe. On mnie tak kochał, tak, że to nie mogło być udane.... O, nie... ja to czuję.... Carlo kochał mnie....

Owej nocy, kiedy ojciec mój został zamordowanym, oczekiwałam go, spodziewałam się co chwilę usłyszeć krzyk sowy, jego sygnał, gdy naraz ukazał się ten okrutnik—Bravo zagroził mi śmiercią, za jego zbliżeniem się straciłam ze strachu przytomność, lecz przypominam sobie że w chwili omdlenia doleciał mnie krzyk sowy.

Rebeka szybko podniosła się i spojrzenie pełne strachu utkwiała w Teresie.

— Możesz mi wierzyć że ten krzyk sowy wytworzyła tylko twoja fantazja—odrzekła z ironją Teresa—lepiej znam twego dawnego kochanka, nie miał zamiaru pożegnania się z tobą.

— Tak, nie myślę się, wyraźnie pochwyciłam krzyk sowy, tak, nawet Bravo musiał sygnał ten posłyszeć, bo zamiast rzucić się na mnie spojrzał w okno i wyszedł.

— Niema sensu, wszystko co opowiadasz—rzekła Teresa z odpowiednim gięstem ręki—to są sny, to są obrazy twojej fantazyi.